ROK IX

Nr. 92.

ORĘDOWNIK
wych. co wtorek, czwartek i sobotę.
PRZEDPŁATA KWARTALNA
wynosi w mieście 1 mk 75 fen.
na pocztach 2 marki.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 15 fen.
od wiersza petytowego.

ORĘDOWNIK.

EKSPEDYCYA
w drukarni J. Leitgebra,
Plac Wilhelmowski numer 18,
obok Biblioteki Raczyńskich.
LISTY
nadsełać należy franco pod adres.
do redakcyi Orędownika, Poznań.
RĘKOPISMA
nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Kajetana wyzn.
Jutro: Cyryaka męcz.

Poznań, Czwartek 7 Sierpnia 1879.

Wschód słońca 4.29, zach. 7.41.
Długość dnia 15 god. 10 min.

Przedpłata na sierpień i wrzesień wynosi:

na prowincyach 1 m. 30 fen. (13 sgr.)
w mieście . . . 1 m. 20 fen. (12 sgr.)
na miesiąc . . . . 60 fen. (6 sgr.)
na tydzień . . . . 15 fen. (9 grp.)

W **Kostrzynie** można zapisać „Orędownika“ w ajencyi p. **Piotra Swierkowskiego.**

Na **Chwaliszewie** w handlu p. **J. N. Jabczyńskiego** i na **Grobli** nr. 4 w handlu p. **W. Koszczyńskiego** można także zapisać Orędownika.

Poznań, 6. sierpnia.

— * **Zwyczajne** Walne zebranie Towarzystwa Pożyczkowego Przemysłowców miasta Poznania odbyło się w poniedziałek o godzinie 8¼ wieczorem. Zebraniu przewodniczył p. dr. Jerzykowski, który zawezwał stósownie do porządku dziennego, Zarząd do przedłożenia półrocznych rachunków i bilansu surowego z końca czerwca rb. Dyrektor Twarzystwa Pożyczkowego p. Rakowski odczytał odnośne rachunki, objaśniając poszczególne pozycye. Gdy nad przeczytanemi i objaśnionemi rachunkami nie wywiązała się żadna dyskusya, przystąpił przewodniczący do następnego punktu porządku dziennego, to jest do wyboru czterech członków Rady Nadzorczej. Po kilkakrotnem głosowaniu wybrano na członków Rady Nadzorczej pp. Zeylanda, A. Birnera, Goławieckiego i Juliana Gintrowicza, który to wybór, mianowicie zaś wybór pana Juliana Gintrowicza, kilkonastoletniego kasyera Towarzystwa Przemysłowego, wszystkich zadowolił. Przy wnioskach członków wszczęła się ożywiona dyskusya, wywołana skargami pana Kłosowskiego, który od pewnego już czasu występuje w obronie pokrzywdzonej rzekomo biedniejszej klasy rzemieślniczej. Skargi te nie doprowadziły do żadnego rezultatu, gdyż tak Zarząd jak i Rada Nadzorcza trzyma się zawsze wiernie statutu Towarzystwa Pożyczkowego.

Gniezno, 5. sierpnia. W minioną niedzielę odbyło się w Hotelu du Nord półroczne walne zebranie naszej Kasy Pożyczkowej. Członkowie zebrali się w komplecie, aby módz przystąpić do prawomocnych uchwał. Zgromadzeniu przewodniczył p. Wierzbicki, a na sekretarza powołał ks. Gdeczyka. Ze sprawozdania półrocznego, odczytanego przez p. Theuricha, dowiedzieliśmy się, że kasa poniosła przeszło 200 marek straty, dyskontując pewnemu członkowi weksel nauczyciela D. z Wrześni, na którym, jak się później wykazało, były podpisy żyrantów pofałszowane. Ponieważ komisya wybrana na zeszłem walnem zebraniu nie zrewidowała rachunków i bilansu za rok 1878, przeto obrano nową komisyą, któraby tej sprawy się podjęła i walnemu zebraniu stan rzeczy wyjaśniła, dawnej zaś komisyi wyraziło swe wotum niezaufania, przez zanotowanie tego faktu w protokole walnego zebrania. Następne uchwały są bardzo ważne dla naszego stowarzyszenia. Nadają mu bowiem silne podstawy i zapewniają mu z tej strony pewniejszą przyszłość. Dotąd wolno było każdemu członkowi każdego dnia zameldować piśmiennie Zarządowi swe wystąpienie, po 3 miesiącach przestawało się być członkiem, a po 6 miesiącach odbierało się swój udział bez procentu i dywidendy. Na niedzielnem zebraniu postanowiono: aby chcący wystąpić z Towarzystwa członek doniósł o tem Zarządowi do dnia 1. lipca każdego roku, a w takim razie przestanie być członkiem z końcem roku obrachunkowego. Spadkobiercom po zmarłym członku wypłaca się udział zaraz z dywidendą za czas odnośny. Wykluczeni zaś członkowie odbierają swój udział bez dywidendy i procentu. Do Związku spółek zarobkowych postanowiono nie przystąpić, głównie dla wysokiej opłaty, jaką trzeba odsełać do kasy Związku. Jak się bowiem przekonano z „Genossenschaftsblätter“, organu związku niemieckiego, opłacają spółki niemieckie tylko pół proc. od czystego zysku, a nasze mają opłacać 3 proc., co jest rzeczywiście bardzo znaczny podatek za nieznaczne korzyści dla większych spółek ze Związku wynikających. Gdyby przeto komitet Związku zechciał opłatę zniżyć, chętnie by doń przystąpiono. Sprawę tę polecono Zarządowi załatwić z komitetem związkowym. Na tem skończono obrady, które odbyły się bardzo poważnie i spokojnie. Widać ztąd, że społeczeństwo nasze coraz więcej poznaje nieobliczone korzyści, jakie ze spółek dla niego płyną. A przecież mimo to jeszcze pomiędzy nami tak wielu, który miasto w potrzebie szukać pomocy pieniężnej w spółce, oddają się dobrowolnie w ręce drapieżnych lichwiarzy, którzy wysysawszy krew z swej ofiary, porzucają ją, powiększając liczbę proletaryatu i ubóstwa.

Widać, że czas kanikuły bardzo oddziaływa na pewno pismo poznańskie. W swym zapale o dobro niby to społeczeństwa zagrożonego przez wasze ideje socyalistyczne, których chyba sam zakulisowy redaktor pisma tego może się dojrzeć i jego zacietrzewiony korespondent z K., nam się tu widzi, że to nie dobro o zagrożone społeczeństwo, lecz o powiększenie liczby abonentów temu panu głównie chodzi. Gdyby bowiem istotnie chodziło o społeczeństwo, natenczas by nie podawał tak bałamutnych rzeczy, niby to opierając się na karyerze poznańskiej. „Dróg wyjścia“ nigdy jeszcze pismo wasze nie doradzało, a nakładzca wasz umiał wtenczas, kiedy kulturkampf wrzał na dobre, bronić chlubnie sprawy Kościoła i narodu. Wszakże świadczy o tem więzienie poznańskie i wschowskie i te setki marek, które płacić musiała redakcya za przestępstwa prasowe. Nieszlachetnie przeto ze strony pisma, mieniącego się być katolickiem, że swego kolegę, który dawniej pracował na tem samem polu chlubnie i z niemałem uznaniem przez całe społeczeństwo, dziś obrzuca błotem potwarzy a nadto szukać zaczepki przy pierwszej lepszej sposobności i usterce, pochodzącej z winy lub bez winy redakcyi. Mało tam w tem sercu tych panów musi być miłości bliźniego jeśli tylko jak faryzeusze podsłuchują, podchwytują, podpytują o lada drobnostki swego bliźniego. W sercach takich musiała się nagnieździć obrzydła pycha i zarozumiałość, że tylko oni zdołają oświecać i prowadzić na pasku posłuszeństwa znękane nasze społeczeństwo. Nie panowie, wyście nie zadzierżawili monopolu idei katolickich i narodowych! My wiemy, że takie podszczuwanie na inne pisma, takie wyłączne przyznawanie sobie tylko prawowierność prowadzi tam, gdzie doszedł bawarski Sigel. On się pod wyrok stolicy poddał — lecz bodaj, czy my się tego doczekamy.

Od Przementu, 2. sierpnia. Kochani czytelnicy „Orędownika“! Jako stary czytelnik „Orędownika“ i jego korespondent od Przementu, muszę też odezwać się w kilku słowach w obronie naszego kochanego „Orędownika“. Przypadkiem wyczytałem w „Gońcu“, że „Orędownik“ mu zarzuca, jakoby nie wydrukował całego listu pana dr. Buskiego, tylko powyrywał z niego kawałki i żąda od „Orędownika“, aby on wydrukował z listu tego to, co on wypuścił, a jeżeli nie, to „Goniec“ ma prawo mu zarzucić rozmyślne oszczerstwo. Niewiem rzeczywiście o co kochanemu „Gońcowi“ chodzi, domyśleć się chyba trzeba, że może „Orędownik“ zanadto się rozszerzył, bo ani „Goniec“ i ani „Dziennik“ przejechać nie mogą, aby w niego nie zawadzili. Nie dosyć na tem, ale i w nas czytelników „Orędownika“ „Goniec“ potrącił, i w naszego redaktora, bo go nazwał młodym, a nas jego dziećmi, domyśleć się możemy... co to ma znaczyć. Ja myślę, że nasz redaktor już dość stary, kiedy rok 9. wydaje swego „Orędownika“, a my czytelnicy juześmy się przy nim postarzeli i nie będąc dziećmi, wiemy co czytamy. Szanowni redaktorzy, przez takie wzajemne zaczepki, nigdy nas do jedności nie doprowadzicie, bo i pomiędzy nami zaczyna się walka, ale to tak i między wami widać bywa, że każdy swoją kulę obwali. Kiedym to wyczytał w „Gońcu“, że my starzy mamy należeć do dzieci, tom się doprawdy rozgniewał, bo ja jako stary czytelnik „Orędownika“, „Gońca“ przecież w rączkę nie pocałuje, aby mnie na swoje łono przyjął. Pozostanę przy swojem zdaniu i przy naszym „Orędowniku“, i spodziewam się takiejże stałości po wszystkich czytelnikach jego.

Znowu jeden nieprzyjaciel więcej występuje przeciwko „Orędownikowi“, niejakiś lekarz, który powiedział, że „Orędownik“ to ladaco pismo, sieje truciznę pomiędzy nami, niech tego Bóg broni, ktoby jeszcze czytał „Orędownika“. A ja powiadam niech Bóg broni tego, ktoby słuchał takich lekarzy, co takie oszczerstwa rzucają na „Orędownika“. Nie dajcie się kochani Wiarusy obałamucić takim ludziom, boć przecież „Orędownik“ jest pismem dobrem dla nas, i gdyby nie on, toby nie jeden z nas miał ciemniej w głowie. Taki lekarz, jako wykształcony człowiek, nie był powinien takich rzeczy wygadywać, bo przez to może stracić zaufanie ludzkie, a my czytelnicy „Orędownika“ tak jesteśmy pewni, żeśmy żadnej trucizny z niego nie wypili, iż od tego lekarza leków na te truciznę nie potrzebujemy. Łatwo domyśleć się możemy, do czego to wszystko zmierza...., ale to się nie stanie „Orędownikowi“, co się stało „Ognisku“ i „Wiarusowi“, bo „Orędownik“ jest na mocnym fundamencie zbudowany, ma swych wiernych abonentów, idzie prostą drogą, a my też trafimy za nim. Mam więc kochany „Orędowniku“ mocne przekonanie, że przetrwasz wszelkie burze, które się na ciebie zlewają i życzę ci wszystkiego dobrego.

(Przyp. Red. Przecież pan wiesz dobrze, że my jego korespondencye zawsze z miłą chęcią zamieszczamy. Dziękujemy za pamięć i życzenia).

Nowiny polityczne.

Niemcy. Rozporządzeniem cesarskiem z 23. lipca, namiestnikiem Alzacyi i Lotaryngii został mianowany jenerał-feldmarszałek Manteufel, i 1. października obejmuje urzędowanie swoje.

— Pisma niemieckie pragnące jak najprędszego zniesienia wszelkich narodowych i państwowych odrębności, w związkowych państwach składających Niemcy, donoszą z zadowoleniem, że w krotce kadeci sascy, mający dotychczas odrębne umundurowanie, przybrani będą w pruskie „pikielhauby,“ a nie długo czekać, to ta wojskowa szkoła drezdeńska zupełnie zniesioną będzie, a mali poddani króla saskiego, którzy się w niej na obrońców ojczyzny kształcą, znajdą pomieszczenie w pruskim zakładzie wojskowym w Lichterfelde.

— Ministerstwo sprawiedliwości ogłasza rozporządzenie, nakazujące urządzenia 35 sądów do spraw handlowych, w państwie pruskiem. W każdem takim sądzie będzie zasiadało 2 do 4 sędziów, których jakoteż i ich zastępców członkowie Izb handlowych z pomiędzy siebie wybiorą. Berlin będzie miał takich sądów specyalnych 8, Wrocław i Kolonia po 2, Poznań ani jednego. W jakim zaś sądzie handlowym będą rozstrzygane sprawy kupieckie naszego miasta — nie wiemy.

— W Koblencyi odbyło się w zeszłą niedzielę świetne zebranie tamtejszych wyborców katolików. Poseł do parlamentu, dr. Hertling, w znakomitej mowie wyjaśnił zebranym zachowanie

się Centrum w sprawie celnej, a poseł Windthorst umyślnie na to zebranie z Ems przybywszy, zachwycił zebranych swoją mową, którą zakończył okrzykiem na cześć zgody Ojca św. z cesarzem. Zebrani podziękowali Centrum za jego zachowanie się, i wyrazili swe niezachwiane do niego zaufanie.

— Książę Fryderyk Karol wyjechał na przejażdżkę z synem swoim do Norwegii, gdzie za parę dni spotka się z królem szwedzkim Oskarem. Takiem odwiedzinom książąt w sąsiednich państwach przypisują zawsze pewne polityczne znaczenie. W każdym razie to pewna, że król Oskar jest bardzo liberalnie usposobiony, a Niemcom przychylny.

— Pogłoski o toczących się układach rządu z Kościołem nie ustają, a kto trzyma się zasady, że gdy ludzie o czemś wiele mówią, to zawsze coś wygadają, ten może z łatwością uwierzyć, że i w tych pogłoskach musi być choć odrobina prawdy. I tak piszą, że nowoinianowany Nuncyusz monachijski ks. Roncetti przywiezie w połowie bm. do Kissingen ostateczne warunki Stolicy Apostolskiej. Jakie mają być te warunki, nie powtarzamy szczegółowo, gdyż podane przez gazety są niezawodnie albo zmyśleniem albo domysłem. Takie układy trzymane są zawsze w wielkiej tajemnicy, dopóki nie dojrzeją i podpisane nie są. Główna ich treść jest zresztą ta, że ustawy majowe nie będą zniesione tylko zawieszone, i że cesarz przystanie na powrót tych Biskupów, którzy o to go prosić będą.

— Dawno już podsuwano rządowi myśl, ażeby opodatkował giełdę, tj. ściągał taki sam podatek od kupca i sprzedaży papierów wartościowych, jaki sobie płacić każe od ceny sprzedaży ziemi i domów. Podatek taki zaprowadzono już we Francyi i w Anglii, czemużby tedy nie miały go zaznać Niemcy? Obliczono, że przy niskim nawet podatku 1 m. od tysiąca marek w papierach, rząd mógłby z giełdowców, którzy ani nie sieją ani nie orzą, a żyją świetnie, wielkiemi spekulacyjnemi zyskami, ściągnąć rocznie od 20 do 30 milionów dochodu. Czyż taką sumę, którąby opłacali tylko bogacze, lub spekulanci na zbyt łatwe zyski, godzi się pogardzać?

— Trzynastego bm. odbędzie się w Monasterze kongregacya duchowieństwa z dyecezyi monasterskiej i paderborneńskiej, na której mówiona będzie sprawa szkolna i konieczność wysłania do parlamentu petycyi, domagających się zniesienia ustaw majowych.

Sprawy wschodnie. Rząd bułgarski donosi urzędownie z Zofii, iż z powodu rabunków, popełnionych przez bandy rozbójnicze, które się głównie z urlopowanych żołnierzy tureckich składają, musiał zaprowadzić stan oblężenia w obwodach Tirnowy i Ruszczuku. Baszybożuki i regularne wojska tureckie popełniają także ciągle rabunki i gwałty różne na granicy, na co książę użalił się natychmiast za pomocą telegrafu u tureckiego rządu.

— W Carogrodzie coraz straszniejsze zamięszanie. Żołnierze, których Osman basza, ten sławny bohater i obrońca Plewny okrada, nie wypłacając im żółdu, wszczynają rozruchy, sułtan otoczył się ludźmi bez znaczenia, zdolności i wpływu, chcąc ich użyć w rządach tylko tymczasowo, dopóki nie zdoła ich oddać staremu Nedimowi baszy, ślepo przychylnemu Moskwie. Jednakże ani Francya ani Anglia nie myślą przypatrywać się tej gospodarce bezczynnie, i obie wysłały floty swoje pod Carogród. Sześć pancerników angielskich wpłynęło 2. bm. do zatoki Bezika, flota francuzka stoi pod Saloniką.

— Nareszcie 4. bm. ostatni pułk jazdy moskiewskiej, stojący dotąd załogą w Sylistryi, opuścił Bułgaryą, i odpłynął do Reni, gdzie już 30 tysięcy moskiewskiego wojska czeka na przybycie pociągów, które ich mają przewieść do Moskwy.

Francya. Osłonięcie pomnika Thiersa w Nancy odbyło się w zeszłą niedzielę z wielką uroczystością, wśród zbiegłych na nią tysiącznych tłumów. Przybyłą wdowę witano okrzykami: niech żyje Thiers! niech żyje rzeczpospolita! ale w mowach przy odkryciu pomnika wygłaszanych, unikano ostrożnie wszystkiego, coby mogło drażnić Niemcy. Więc Simon, były minister oświaty i przyjaciel Thiersa, podnosił jego zasługi jako historyka, który świetnie i wyczerpująco przedstawił narodowi jego dzieje, i męża stanu, który służąc narodowi pod różnemi rządami, tak królewskiemi jak i w czasie republiki, umiał zawsze utrzymać stałość swych przekonań i rządzić się sprawiedliwością. Ta stałość zrobiła go wielkim mężem. Usiłował on przeszkodzić ostatniej wojnie, ale gdy mimo tego wybuchła, starał się pozyskać Europę dla Francyi, a gdy mu się to nie udało, objął rządy zrujnowanej ojczyzny i stoczył dla jej dobra trzy walki, z komuną, z nieprzyjacielem i z narodowem zgromadzeniem a z wszystkich wyszedł zwycięzcą. Jakkolwiek w głębi duszy zwolennik rządów królewskich poświęcił swoje przekonanie dla spokoju ojczyzny i ugruntował dla niej rządy republikańskie, które jej zapewniły spokój, dobrobyt i siłę. Reszta mowy Simona nie tyczyła się już tyle samego Thiersa, ile samejże rzeczypospolitej, której mówca nie szczędził pochwał i kadzideł.

Po Simonie zabrał głos minister Lepère i wyłuszczył więcej szczegółowo, jakie Thiers oddał krajowi usługi, wybawiając go od wroga szybką spłatą niemieckiej kontrybucyi. A nie było to wcale łatwem, zebrać szybko taką masę pieniędzy w kraju zrujnowanym, w którym na dobitkę wybuchła wojna domowa. Skarb był pusty, konieczne kontrybucye wojenne ubożyły obywateli, fortece trzymał wróg, w czego on nie zajął, to legło w gruzach, armia była w niewoli, a w zgromadzeniu narodowem, panowało najzgubniejsze rozdwojenie. Thiers natchnął wszystkich odwagą, odkrył nowe źródła dochodu, nadał rząd krajowi, uporządkował go i oczyścił. A w olbrzymiej pracy tej przeszkadzały mu ciągłe podejrzenia, ciągłe wycieczki przeciwko jego osobie i rządom.

Takim był ten maleńki wzrostem wielki człowiek, ten syn tragarza marsylskiego, który własną pracą i zasługą, własnym geniuszem i stałością stał się zbawcą i najwyższym rządzcą Francyi, a tak szanował prawa, że gdy zgromadzenie narodowe nie pomne jego zasług, już w 1872 r. odebrało mu rządy, ustąpił natychmiast, nie próbując żadnego oporu, nie pozwalając swym zakłócić dla powtórnego wyniesienia go spokoju ojczyzny; wprawdzie i on miał swoje wady, a główną był jego liberalizm i brak głębokiego przywiązania do Kościoła. Ale Thiers szanował religią i duchowieństwo, miał głębokie poczucie prawdziwej wolności i sprawiedliwości, a jeżeli się mylił, to przynajmniej te mylne pojęcia wypływały z jego przekonań i stałości charakteru. Był to jednem słowem prawdziwy przedstawiciel rozumnego, uczciwego, prawowitego mieszczaństwa. Rzetelny i umiarkowany we wszystkiem, rządny i pracowity, miał nadzwyczajnie małe potrzeby i wymagania, a znaczny majątek jaki pracą i rządnością zgromadził zapisał na cele publiczne, głównie na cele oświaty. Komuniści zburzyli dom jego, przeciwnicy jego zrzucili go z tronu, na którym jako prezydent rzeczypospolitej zasiadał, on wszystko zniósł z godnością, bez skargi i wyrzutów. Francya sławi go dziś jako swego wybawiciela, a gdy w dalszych latach znikną wraz współzawodnikami Thiersa osobiste niechęci i wzburzone namiętności się uspokoją, to hołd, jaki mu ojczyzna odda, będzie jeszcze ogólniejszy i szczerszy. Już dzisiaj miasto Belfort, które on wymęczył, wytargował na Bismarcku, przygotowuje się do godnego uczczenia swego wybawcy.

Uroczystość w Nancy nie odbyła się bez bardzo smutnego wypadku. Pociąg bowiem, wracający wczoraj z Nancy do Paryża, zderzył się między tem miastem a Veselise z nadchodzącym z drugiej strony pociągiem, w skutek czego 5 osób zginęło na miejscu, a 3 otrzymały ciężkie rany.

Ziemie polskie. Z Warszawy donoszą, że sąd wprawdzie odrzucił apelacyą Sieroszyńskiego i Landego od wyroku skazującego ich za rozruchy i opór władzy, jaki się dopuścili w cytadeli warszawskiej w czasie zamordowania Bentha, na 12 i 8 lat robót katorżnych na Sybirze, ale jenerał-gubernator Koczebue, z uwagi na młodość skazanych i rozdrażnienie, w jakiem się czynów tych dopuścili, ograniczył tę srogą karę do zesłania ich na posielenie, w bardziej oddalonych okolicach Sybiru.

Moskwa. Rząd ogłasza dopiero teraz wyroki sądu wojennego zapadłe w Kijowie 19. 22. i 26. lipca. Na mocy wyroku z 19. lipca 11 obżałowanych uznano winnymi należenia do towarzystw zakazanych, kilku z nich prócz tego winnymi zamierzonego zrabowania kasy pułkowej i poczty w Żytomierzu, jako też morderstwa zamierzonego i dokonanego. Trzech oskarżonych: Górskiego, Bilczańskiego i Owczynikowa skazano na śmierć, resztę zaś oskarżonych do robót katorżnych. Na mocy wyroku z 22. lipca jeden oskarżony skazanym został do robót katorżnych. Na mocy wyroku z 26. lipca oskarżeni Fedorow, Kraszowski i Pręteczeński zostali uznani winnymi dostarczania nabojów wybuchających, w skutek czego dwaj pierwsi zostali skazani na śmierć, ostatni zaś do robót katorżnych. Owczynikowowi i Kraszowskiemu, kara śmierci zamienioną została na roboty katorżne; oskarżony Strogonow ułaskawionym został. Bilczański, Górski i Fedorow zostali powieszeni 30. lipca. Pisma moskiewskie nie podają żadnych co do tych sądach i egzekucyi szczegółów.

— W Taganrogu podkradło się o północy 26. lipca kilku ludzi pod więzienie, w którem jest osadzony Pletniew, a właściwie Leon Mirski, i usiłowało ukamienować żołnierza, stojącego na warcie. Ale żołnierz zdołał dać ognia, w skutek czego straż więzienna się zbiegła, a napastnicy uciekli. Sądzą ogólnie, iż byli to nihiliści, którzy chcieli uwolnić Mirskiego.

Powieści wiejskie z Norwegii
Magdaleny Thoresen.
Niels z wyłamanego domu.
(Dalszy ciąg).

Młody człowiek spojrzał na proboszcza rozpaczliwie; piorun w tej chwili żywiej nie mógł w niego uderzyć, jak te kilka słów tak łagodnych i tak pocieszających, które serce jego najboleśniej przebodły; całe jego ułożenie zdawało się mówić: „ach! gdyby to było się nie stało“.

Proboszcz potrząsł głową, zdawało się, że myśl jego odgadł i rzekł: co się stało, to się stało, odstać się nie może; tyś jej szukał, ona szukała ciebie; nie mogliście się spotkać w szczęśliwej godzinie i nie przyszło do pogodzenia się między wami. Pogodzisz się teraz choć z umarłą, pamiętaj, że Bóg jest wszystkowiedzący i patrzy w twoje serce; przed nim złożysz świadectwo i jeżeli jesteś niewinny On sam cię zasłoni.

Cała parafia nie straciła ani jednego słowa proboszcza; wszyscy uważali każdy ruch młodego człowieka. Chociaż nikt nie powiedział ani słowa, myśli wszystkich zwrócone były na to jedynie, aby Niels nie uciekł. Kiedy proboszcz kończył, oświadczenie jego, że Niels przed umarłą na sąd Boży wystawiony będzie, uspokoiło wszystkich, jednakże każdy patrzył na niego z surowością, oczekując co się w dalszem okaże poszukiwaniu.

— Idźmy teraz wszyscy do kościoła, rzekł proboszcz poważnie, zwróćmy się do tego, do którego w modlitwach naszych wołamy: „Okaż Panie Miłosierdzie Twoje nad nami, albowiem nie odrzucasz zwracającego się ku Tobie grzesznika“.

Po tych słowach wszedł do świątyni, wszyscy szli za nim pomału jakoy się wahali, nie spuszczając oczów z Nielsa, który zdał się wymykać się nie myślał, zdawał on się zupełnie poddawać swemu losowi, zdawało się nawet, że opanowała go pewna obojętność i apatya.

Podczas całej sceny, w pewnem oddaleniu stał Knud Bethseth z żoną i córką. Obie kobiety były wystrojone, jak na dzień świąteczny przystało. Młoda mężatka nie miała już na twarzy tego dziecinnego uśmiechu, wdzięczącego się zawsze i dla każdego, i wprawny dostrzegacz mógłby się dopatrzyć po pewnych liniach, które okrążały jej usta wyrazem smutku, że to ją nie mało kosztowało dobić się pewnego spokoju i zachowywać go nieustannie. Zdawało się nawet z jej poważnego wejrzenia, że poczuła iż jest żoną człowieka, który nie małego w okolicy używał znaczenia. Sylwia tymczasem czuła, się samotną i opuszczoną; przybyła ona do kościoła jedynie dla tego, aby potwierdzić odmowną odpowiedź, jaką jej ojciec miał dać Nielsowi, przybrała nawet twarz, jak gdyby to, co ojciec jej miał powiedzieć młodemu człowiekowi, między nią i Knudem naprzód było umówione i postanowione. Mówiąc prawdę, nie czuła ona z początku żadnej do Nielsa sympatyi, ale kiedy spostrzegła, że jej macocha starała się jego serce zniewolić ku sobie, obudziła się w niej pewna zazdrość i pomału ocknęło się w niej coraz żywsze zajęcie się młodym i przystojnym człowiekiem. Było w nim coś szczególnego, co ją mimowolnie pociągało ku niemu. Uczyniła go ona powiernikiem swych umartwień domowych, i przyszło do tego, że Niels w końcu mógł jej wyznać swą miłość.

W chwili kiedy tak ciężkie oskarżenia odezwały się przeciw młodzieńcowi, Sylwia poczuła, że go kocha prawdziwie i że nie łatwo jej będzie wyzwolić się od niego. Nie miała ona żadnego powątpiewania, że Niels ciężkiego dopuścił się przestępstwa, zwłaszcza kiedy sobie przypomniała, w jak gorączkowem usposobieniu rozstał się

W mieście tem aresztowała policya jakiegoś człowieka, który przybył z zagranicy na statku parowym w habicie zakonnym, i miał paszport grecki jako zakonnik ateński.

— W Chersonie odkrył komisarz Alisejew ostatnie 500 tysięcy rubli, z ukradzionych w tamtejszym banku pieniędzy.

— W Kowskiej gubernii zaczęli nihiliści rozrzucać między lud zfałszowane ukazy carskie, donoszące ludowi, że będzie przesiedlony na Sybir, gdzie darmo grunta dostanie. Lud łatwowierny zaczął się z mienia swego wyprzedawać i składa na ręce nihilistów składki, do jakiejś wspólnej kasy. Nareszcie, gdy się ci już dobrze mieniem ludu obłowili, wkroczyły w to władze, i poczęły lud ostrzegać, że to wszystko kłamstwo, i nigdzie im car ziemi nie da. Nihiliści znikli z pieniędzmi jak kamfora, wydawszy biedny, ciemny lud na kij i torbę żebraczą.

Anglia. Z przylądka Dobrej Nadziei dochodzi zadziwiająca wiadomość, że jenerał Chelmsford, który w początkach lipca miał zupełnie pokonać Zuluzów, i spalić ich stolicę Ulundi, podał się zaraz po tem 15. zm. do dymisyi i do miasta Durban powrócił, zkąd niedługo wyjedzie do Anglii. Wiadomość ta dowodzi, że albo jenerał ten nie chce służyć pod naczelnym wodzem Wolseleyem, albo też tenże nie zadowolony jest ze sposobu, w jaki Chelmsford wojnę z dzikiemi prowadził.

Inny jenerał angielski spalił dzikim dwie ich osady, Undine i Magwere. Wielu naczelników dzikich się poddaje, a sam Cetewayo ukrył się z żonami swemi i małym oddziałem zbrojnych w lasach Ngorne, zkąd zamkną mu powrót ochotnicy angielscy. Przewódzcy dzikich, którzy się Anglikom poddali, nie chcą już uznać Cetewaya za swojego króla. Mimo tych pomyślnych wiadomości wojna jeszcze nie jest skończona, ale tylko chwilowo zawieszona, ponieważ w panującej tam obecnie porze roku — na przylądku jest bowiem teraz zima — dalszy pochód wojsk angielskich jest zgoła niemożebny.

— Z Indyi donoszą, że wprawdzie panowała przed 7 tygodniami cholera pomiędzy wojskami angielskiemi powracającemi z Afganistanu, ale obecnie zaraza ta już ustała. Widocznie więc wiadomość o spustoszeniach, jakie ta zaraza sprawiła, była prawdziwa, tylko spóźniona, ponieważ rząd angielski strzegł pilnie, by się to pism nie dostała.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne

Poznań, 6. sierp. Kochany „Goniec“ bardzo rad, że będzie mógł w tych czasach posuchy dziennikarskiej czem łamy swoje zapełnić, nicując na wszystkie cztery boki „Orędownika“, umieścił półczwarta łama długą korespondencyą z „Kościańskiego“, która jednakże w życiu Kościana nie widziała, ale urodziła się w Poznaniu. W korespondencyi tej „Goniec“ staje gorąco w obronie kieski szlacheckiej, i czepiając się naszego wyrażenia, że ci narodowi szafarze tym większy będą musieli zdać z dóbr swych rachunek, im większe dobra im Bóg w opiekę powierzył, nazywa „Orędownika“ socyalistą i nihilistą, który szlachcie majątki i prawo własności zrabować zamierza. Otóż każdy z naszych czytelników łatwo spostrzeże, jak „Goniec“, mając zawsze miły grosz na myśli, w oskarżeniach swych na pismo nasze przegalopował się.

U nas dobra szlachty, to nie jej dochód, nie jej pieniądze, ale ziemia, którą dzierży, i z której się wyzuwając, zaprzedaje razem z nią cudzoziemcowi polski lud. My mówimy szlachcie: „Trzymajcie w silnej dłoni ziemie, dawajcie na niej pracę i zarobek polskiemu ludowi, ale z dochodami waszemi róbcie co chcecie, bo nikomu nic do tego, na co je obracacie, bylebyście ich nie marnowali z własną i narodu szkodą.“ „Goniec“ i siostrzyczka jego „Warta“ wołają: „O szlachto! ty co masz tyle pieniędzy, że niemi gdybyś chciała, mogłabyś wszystką ziemię naszą z rąk niemieckich wykupić, nie oszczędzaj, bo oszczędność jest grzechem. Pamiętaj, że cnotą chrześciańską jest miłosierdzie, że im więcej rozdasz, tym więcej przybywać ci będzie. Dawaj więc na pisma dobre — takie np. jak „Goniec“ i „Warta“, dawaj na zakłady pożyteczne — przedewszystkiem załóż kasę wsparcia dla wszystkich, którzy dla narodu się poświęciwszy, stanowisko swoje utracili. Dawaj na to i na tamto, ale ciągle dawaj, dawaj, dawaj, bo kieszenie twoje są niewyczerpane, i każden co dla narodu pracuje, ma prawo do nich sięgać.“

Taka jest różnica między radami, jakie my ośmielamy się dawać szlachcie, a wymaganiami, jakiemi oblega ją „Goniec“ i spółka. Ale my nazywamy się w „Gońcu“ piekłem ohydy zesłanem na szlachtę dla tego, że radzimy jej oszczędność, a „Goniec“, który chciałby groszem szlachty szafować na prawo i na lewo, narzuca się szlachcie i jej kieszeni na opiekuna. No — jeżeli się szlachcie taka kosztowna opieka i obrona podoba, to my nie mamy nic przeciwko temu. Owszem życzemy „Gońcowi“ powodzenia i dobrych dochodów, a może wtedy przestanie umizgać się do ludu, by mu mięszać w głowie zdrowe pojęcia jakiemiś mrzonkami, na których jak Bóg w Niebie, nie tylko nic nie odbudujemy, ale stracimy i to, co nam jeszcze przy duszy pozostało.

— * **Ministerstwo** stanowczo nie zezwoliło na to, ażeby mające się pobudować w mieście naszem kanały, miały odpływ po za Szelągiem do Warty, gdyż zanieczyszczenie wody rzecznej ściekami rynsztokowemi mogłoby zdrowiu publicznemu zaszkodzić. Nadto woda rzeczna musi być utrzymana w czystości dla pojącego w niej bydła i dla ryb, które się w niej dobrze utrzymują i mnożą. Ministerstwo życzy sobie jednak, ażeby miasto nasze było jak najprędzej zaopatrzone w dobre kanały, i dla tego rejencya wezwała magistrat, ażeby władze miejskie rozważyły, w jaki sposób ścieki kanałowe urządzone być mają.

— * **Z powodu** ustawiania nowych żelaznych poręczy będzie brama Warszawska zamknięta od 5. do 9. bm., a brama nad Wartą od 11. do 14. bm. dla wozów i jeźdźców.

— * **W dniach**, w których spodziewać się można wiekszego napływu przyjezdnych do Poznania, ustawiona około dworca kolejowego i na drodze ku niemu policya, pilnie baczy na to, by chłopcy, którzy w gwałtowny sposób narzucają się publiczności z pomocą w noszeniu paczek itp., nie wymagali zbyt wygórowanej zapłaty za swoje usługi. Nadto policya zwraca pilną uwagę na dorożkarzy, którzy często nie chcą zabierać jednej osoby i wymawiają się, że są zamówieni, czekając na sposobność zabrania kilku osób, przyczem lepszego spodziewają się zarobku.

— * **W zeszłym** miesiącu aresztowała policya ogółem 67 żebraków i 14 włóczęgów.

— * **W zeszłą** sobotę na wieczór pobili się w Głównie, przy fortach zatrudnieni, robotnicy z tamtejszemi parobkami, przyczem tak pilnie posługiwano się nożami, że jeden robotnik na miejscu zażgany, a drugi śmiertelnie poraniony został. Tak częste wypadki tych walk na noże, które się w ostatnich czasach w mieście naszem i okolicy trafiają, dowodzą wielkiego zdziczenia i wyzucia się z wszelkiej wiary i bojaźni Bożej.

— * **„Pos. Ztg.“** donosi, że trudności jakie dotychczas zarząd fortyfikacyjny stawiał, pragnącym się pobudować w tak zwanych rejonach tj. promieniach fortecznych, znacznie teraz za zezwoleniem ministerstwa wojny złagodzone będą, skutkiem czego wyżej położona część św. Wojciecha będzie mogła być zabudowaną. W celu omówienia tej ważnej sprawy, wyznaczył zarząd fortyfikacyjny, na 8. bm. w swojem biurze termin, na który władze rządowe i miejskie wezwane zostały.

Właściciele, posiadający dotychczas pustkami leżące grunta, w tych promieniach fortecznych znacznie na tej uldze skorzystają, gdyż grunta te mogące być na przyszłość pobudowane, większej nabędą wartości.

— * **W Tłokach** pod Wolsztynem wakuje od kilku miesięcy, w skutek śmierci posada, nauczycielska, w katolickiej szkole, a dzieci chodzą bez nauki, bo zastępstwa nie urządzono.

— * **W Grońsku** pod Lwówkiem utopił się 31. lipca w torfowisku piętnastoletni chłopak, robotnika Śliwiana.

— * **Nieszczęśliwe** przypadki. W nocy na poniedziałek wypadł oknem z drugiego piętra pewien mularz, na podwórzu Barlebena, i ciężko się pokaleczył. — W niedzielę padł pewien uczeń nożowniczy na leżący na ziemi siekacz rzeźnicki, i tak ciężkie porobił sobie w nodze rany, że musiał być zawieziony do szpitala. — Pewnego furszpana uderzył w stajni zajezdnej w Inowrocławiu koń z Karczyna tak silnie, iż go na miejscu zabił.

— * **Wedle** sprawozdania Dyrekcyi prowincyonalnego towarzystwa ogniowego, w Księstwie naszem mnożą się w zastraszający sposób pożary. Od 1. kwietnia 1878 r. do 31. marca br. mieliśmy 1,022 ogni, z których o ile wnosić można, prawie połowa była podłożona, aczkolwiek w rzadkich tylko przypadkach można było podpalaczy przychwycić i ukarać. W nadgranicznych Polsce powiatach, jakoto: inowrocławskim, gnieźnieńskim, wrzesińskim, śremskim i ostrzeszowskim najczęściej zachodziły ognie, a podwojona z tego powodu, w ostatnim z tych powiatów czujność policyi, zdołała wielu podpalaczy wyśledzić i ująć. Z powodu wybuchłego w Murzynowie, w śremskim powiecie, pożaru, w którym 6 gospodarstw spłonęło, uwięziono wszystkich sześciu właścicieli onychże, ponieważ zachodzi podejrzenie, iż za wspólną namową budynki swoje podpalili. Najczęściej nieszczęśliwe położenie materyalne właścicieli budynków zmagła ich do popełniania tego ciężkiego przestępstwa.

— * **W Gnieźnie** dostawiono już na ostatni targ nowe żyto, ale tak nizkie dawano za nie ceny, że kto mógł obyć się bez pieniędzy, zabierał zboże do domu. Czy tak jest także w innych okolicach Księstwa?

— * **W Nowej wsi** pod Wojcinem spaliła się gospodarzowi Belmeckiemu stodoła i w niej znajdujące się 2 krowy, 2 konie, 4 jałowice, 4 świnie i 2 wozy. Przyczyna ognia nie znana.

— * **Z Łabiszyna** piszą do „Dzien. Pozn.“, że przy wyborach miejskich 2. bm. odbytych, wybrano 2 żydów i 1 Niemca. Rezultat ten przypisują głównie temu, że burmistrz rozpisał wybory na sobotę, tj. dzień, w którym żydzi zupełnie wolni od interesów, bardzo sumiennie dążą do urny wyborczej. Obecnie zasiadać będzie w Radzie miejskiej 6 żydów, 5 Niemców i 1 Polak. Przewodniczącym jest żyd, z czego podobno i Niemcy nie są zadowoleni.

— * **W Pniewach** umarło w tych dniach po kilkunastodniowej słabości dwóch uczni rzeźnickich na trychiny. Ciało ich było przepełnione miliardami tych pasożytów.

— * **W solankach** inowrocławskich zginął straszliwą śmiercią jeden z robotników, gdyż potrącony maszyną, używaną do spuszczania w dół i wciągania w górę ciężarów, spadł na dno szybu, gdzie trupa jego do niepoznania rozbitego znaleziono.

— † **W Warszawie** zmarł 1. b. m. Kaźmierz Władysław Wójcicki, pisarz i redaktor „Biblioteki Warszawskiej“, wielki miłośnik i skrzętny zbieracz klechd, baśni, pieśni i skazek ludowych. Gdyby nie Wójcicki, nie jeden taki utwór fantazyi naszego ludu byłby na wieki zaginął, on go odszukał, objaśnił i wydał, aby na zawsze świadczył, jak lud nasz w dawnych wiekach myślał i czuł. Praca całego życia Wójcickiego dowodzi wielkiej miłości dla tej

---

z nią wczoraj, i poczuła, że głównie tego przestępstwa była sama przyczyną.

— Myślę, że teraz nie ma żadnego już powodu rozmawiać z tym chłopcem, rzekł Knud, mnie się zdaje, że to nie byłoby dla mnie przyzwoitą rzeczą, i najlepiej będzie, jeżeli pojedziemy do domu.

— Wracaj ojcze — ja tu zostaję, rzekła Sylwia drżąca i blada.

— Ale cóż cię to może obchodzić teraz? — odezwał się ojciec.

— Ja wiem, czyją to jest winą! odpowiedziała, cofając się o kilka kroków.

— Nie mieszaj się w to, mężczyzna sam sobie powinien dać radę, zawołał ojciec, kto zawinił, niech za to bierze odpowiedzialność.

W tej samej chwili Niels rzucił na nią wzrok pełen żalu, było to jakby ostatnie jego pożegnanie a jej wzrok jasny, błyszczący pełen współczucia, żalu i miłości był na to odpowiedzią.

Była to chwila właśnie, kiedy go wezwał proboszcz, aby wszedł za nim do kościoła. Niels jeszcze raz zwrócił na nią wzrok błagalny i zniknął z przed jej oczu. Zdawało jej się, że gaśnie światło jej życia, nigdy piękne oblicze młodzieńca tak ją silnie nie pociągnęło ku sobie, jak kiedy zobaczyła na nim ten wyraz boleści i rozpaczy. Postanowiła pójść za nim gdziekolwiek go los poprowadzi, na śmierć czy życie, na ciężkie upokorzenie i nędzę.

— Idę za nim, ojcze, rzekła śmiało i głosem pewnym, patrząc odważnie w oblicze Knuda.

Ojciec chciał coś odpowiedzieć, ale słowa zamarły mu na ustach z wielkiego wzruszenia. Poczuł on, że już nie córka do niego mówiła, ale kochająca kobieta, która się o swe prawa upomina i sama na siebie wszelką bierze odpowiedzialność, i że tu już rozdzielają się ich drogi. Spojrzał na nią z boleścią i niepokojem i poznał z wejrzenia jej, że ona zamiaru tego nie zmieni, że się władza jego ojcowska skończyła.

— Niech cię Bóg błogosławi!

— Dzięki! — odrzekła Sylwia z cicha, spojrzała na niego z wdzięcznością, uprzejmem skinieniem głowy pożegnała macochę, i odeszła szybkim od nich krokiem.

Ojciec patrzał za nią ze łzami w oczach, spojrzał potem na młodą swoję żonę, stojącą obok niego, ale poczuł, że w tej ciężkiej godzinie nie może się od niej żadnej spodziewać pociechy; była ona za młodą i bez prawdziwego frasunku, aby mogła sobie zdać sprawę z postępowania jego córki. Westchnął tylko głęboko.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

ziemi, na której się urodził, dla tego ludu, któremu był bratem. Umarł opatrzony śś. Sakramentami w gnieździe rodzinnem, szczęśliwy, że ziemia jego ukochana przyjmie jego popioły. Cześć jego pamięci za pracę i miłość!

Kostrzyn, 4. sierpnia. Z dnia 1. na 2. bm. tj. z piątku na sobotę na polu dominialnym w Siekierkach pod Kostrzynem zabił polowy na miejscu człowieka z Widzirzewic, który poszedł kraść zboże. W niedzielę zjechała komisya na miejsce wypadku a polowego natychmiast przyprowadzono do więzienia do Kostrzyna, a ztąd do Środy. Jak się stanie z polowem, dotychczas jeszcze nie wiadomo.

Września, 3. sierpnia. Słuszną prawdę ma korespondent z Wągrowieckiego w nr. 90 „Orędownika", skarżąc się na gwałcenie świąt niedzieli, bo i w naszych stronach nie inaczej się dzieje. Przed 6 laty zakazała policya pod karą 15 mk. zboże na brykach lub wozach w niedzielę do miasta zwozić, choćby nawet nie w czasie nabożeństwa. Dziś nie wiem, czy się to dzieje dla kulturkampfu, ale przez całe niedziele ładują i przywożą, a policya czy nie widzi, czy też widzieć nie chce. Wstyd i hańba dla nas katolików patrzeć na takie gwałcenie świąt, tembardziej, że mamy tu w Strzałkowie pana Niemca, który ani jednego miecha w święto nie przyśle, bo, jak powiada, święto jest dniem nabożeństwa ! odpoczynku, a nie pracy. Ale u innych panów fornale nie mają, można powiedzieć, ani jednego święta przez rok cały. Przywiezie zboże, to musi jechać znów na kolej po deski, węgle, wapno itd., i powraca dopiero na wieczór do domu, przez cały prawie rok nie słyszy taki człowiek słowa Bożego. Przez to niemoralność tak bardzo się szerzy, której dowodem są dziewczyny, które u żydów za mamki służą i po mieście wózkami żydziaki wożą. W samej Wrześni mamy ich więcej jak 130, a wszystkie są ze wsi. Do szerzenia niemoralności przyczyniają się także gorzelnie, jak widać, że ich jeszcze mało, bo w naszej okolicy w czterech latach już czwartą budują, i to w Szemborzu, w Sokolnikach, w Białężycach i w Podstolicach. Widać, że musiało znacznie więcej pijaków przybyć, a jak się pijakom dzieje, oto dowody: W zeszły tydzień pewien bednarz z Żerkowa chcąc jechać do boru musiał się przez rzekę przewieść. Więc wszedł na prom, a że przewoźnik był na czółnie na drugiej stronie, więc go wołał, aby po niego przyjechał. Czekając oparł się o poręcz promu, przechylił się i wpadł w wodę, a jeszcze na drugi dzień go nie znaleziono.

We wsi Krzywogórze dwóch parobczaków robiło przy torfie, i zachciało im się figli, bo głowa była niepróżna, tedy jeden drugiego pchnął w wodę, a że wcześnie nie poratowano go, utonął.

We wsi Babinie młynarz przyszedł do domu pijany ze Strzałkowa, a że chciał się jeszcze napić, więc poszedł do studni po wodę, ale gdy się zanadto nachylił, wpadł i utopił się.

We wsi Węgierkach pewna kobieta, gdy się spiła wzięła 2letnie dziecko i uszedłszy z niem ćwierć mili, przy moście utopiła.

W przeszłym tygodniu mieliśmy we Wrześni ogień, w którym 5 domów i tylne zabudowania spłonęły. Pewien rymarz i szewc będąc napili weszli jeszcze do sieni płonącego domu, gdy nagle sufit spadł i ich na śmierć przycisnął. Szewc przyjdzie może do zdrowia, ale rymarz już umarł. Oto skutki niepomiernego zalewania gardła wódką.

Na ostatku „Gońcowi" i „Posenerce" trochę w odpowiedzi. Pierwszy, który na czele nosi napis: „W imię Boże za wiarę i ojczyznę", nie ma widać o czem pisać, bo choć tak małem jest pisemkiem, ciągłe w niem tylko kłótnie, nie z „Orędownikiem" to z „Kuryerem", zeszłego tygodnia zawadził w „Germanią" i księdza prałata ks. Radziwiłła. Radziłbym mu, aby raczej powieść, którą obiecał, zaczął drukować, lub co innego do rzeczy, toby lepiej swych czytelników zabawił, których i tak musiała się liczba zmniejszyć, bo już na czele nie pisze, że im wygodził. Według tej kłótni w samej Wrześni kilku abonentów stracił.

„Posenerce" zaś, która tak ciągle się zajmuje nami katolikami i rzeczami, które nam są święte, radzę, aby się nami nie opiekowała i Gietrzwałd nie żgał ją tak ciągle w oczy. Ja sam przed 2 laty byłem w Gietrzwałdzie, sam wszystko widziałem i rozmawiałem z Niemcami, którzy z Wrześni zeszłego roku jechali także do Gietrzwałdu. W zeszły czwartek znów z Wrześni i z okolicy kilkunastu pojechało tam dotąd.

Na ostatku jeszcze do wszystkich swoich się odzywam, aby do swoich chodzili i kupowali, a nie do żydów, którzy czasem od rzemieślnika tanio co kupią a potem drożej sprzedają. Od kwietnia mamy tu zogarmistrza Polaka, a zasługuje na to, żeby Polacy więcej mu dostarczali roboty, bo poniósł wielką stratę przez ogień, zeszłego tygodnia.

Na dziś pewno kochani czytelnicy „Orędownika" dosyć — nie prawda?

— * **Submisye.** Aż do 14. bm. wpół do 11 do południa, zarząd tutejszego załogowego lazaretu, będzie przyjmował oferty na asfaltowanie 4 lokalności. Warunki można przejrzeć w biurze przy Królewskiej ulicy 2.

— Dnia 9. bm. o 9 do południa, będzie sprzedawane na podwórzu Starego Ziemstwa, przy rogu Wilhelmowskiej i Fryderykowskiej ulicy stare drzewo a o 10 tegoż dnia oddany, najmniej żądającemu wywóz gruzu na temże podwórzu leżącego.

— Dnia 11. b. m. o godz. 10 przed południem będzie w Hohensee, na gruncie cieśli Schulza, sprzedany stary, do fiskusa należący, p r a m. Warunki sprzedaży będą wyjaśnione na terminie.

Redaktor odpowiedzialny **Wiktor Stawiński** w Poznaniu.

(Za wszelkie niżej podane ogłoszenia i nadesłane reklamy, redakcya pisma naszego nie bierze żadnej odpowiedzialności).

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 6. sierpnia.

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 50 kilogramów piękn. mrk.	fen.	średn. mrk.	fen.	pośled. mrk.	fen.
Pszenicy	10	—	9	40	9	10
Żyta	7	—	6	70	6	30
Jęczmienia	7	—	6	60	6	30
[illegible]	7	50	7	20	7	10
Rzepik zimowy	10	70	10	50	10	10
[illegible]	10	70	10	20	9	—

O k o w i t a (z beczką) za 100 litrów po 100% Tral. Wypowiedziano 65,000 litrów cena wypowied. 52,10 mk., na sierpień 52,10 mrk., wrzesień 51,90 mrk., październ 50,30 mrk., listopad 48,90 mrk., grudzień 48,50 mrk., styczeń 00,00 mk.

Kapitały, z dnia 6. sierpnia

Poznańskie listy zastawne	98,80.
Poznańskie listy rentowe	99.25.
Austryjackie banknoty	176.10.
Rosyjskie banknoty	215,40.

Wrocław, 5. sierpnia. (Ceny targowe mieiskie.)

Stałe ceny ustanowione przez deputacyą targową.	W markach i fenygach za 100 kilogramów piękn.		[illegible]		pośled.	
Pszenica biała	19	40	18	20	17	50
[illegible]	18	70	18	—	17	30
Żyto	14	30	13	90	13	50
Jęczmień nowy	14	60	13	90	13	10
[illegible]	13	40	12	80	12	20
Groch	16	—	15	20	14	20
Stałe ceny targowe ustanowione przez komisyą handlową na rzep i rzepik.						
[illegible]	21	75	[illegible]	[illegible]	17	—
Rzepik zimowy	21	50	[illegible]	—	18	—
Rzepik latowy	—	—	—	—	—	—
Lnica	—	—	—	—	—	—
Siemię lniane	—	—	—	—	—	—
Siemię konopne	—	—	—	—	—	—

Nakładca Dr. Roman Szymański w Poznaniu. — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Bióro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu I piętro.